

# GŁOS BIAŁOSTOCKIEJ ZIEMI

Rok I.

Redaktor Naczelny JAN WALEWSKI  
Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki Nr 9, telefon Nr 10-06.

Nr. 60

## „Czasy bezpośrednich rządów pod jaworem minęły“

### Dziś indywidualność jednostki musi regulować bieg maszyny państwowej

(Wywiad z Panem Marszałkiem Piłsudskim)

Pan Marszałek Józef Piłsudski przyjął dziś p. redaktora Tadeusza Świąckiego i udzielił mu następującego wywiadu.

— Przychodzę do Pana Marszałka już nie jako Prezesa Rady Ministrów, a jako do Ministra Spraw Wojskowych. Czy Pan Marszałek jest z tej zmiany zadowolony?

— Ja się dziwię panu, że pan tak oryginalne pytanie zadaje. Szedłem bowiem na prezesa gabinetu tylko na pewien czas i dlatego cały ten czas postępowałem zupełnie logicznie, pan zaś nie postępuje logicznie, gdyż zamiast pytać o rzecz, dla której pan przyszedł, pyta pan o inne rzeczy.

— Przypuszczam Pana Marszałka, ale sądziłem, że wolno zapytać o sprawę, co do której Pan Marszałek jest odrębnego zdania niż przeważna część ludzi.

— Być może, kochany panie, ale pan powinien być znać mnie o tyle, że zwykle myślę inaczej niż przeważnie myślą ludzie i dlatego wracam do rzeczy.

Myślałem o tem, czy prolongować wprost dany tak dawno p. Miedzińskiemu mój wywiad poprzedni, czy też zacząć jakoś inaczej. Jeżeli pan pozwoli, trzymać się będę pierwszej drogi.

Mówiłem więc panu kiedyś o trzech sprężynach, jakie istnieją w głównej centrali każdego z państw. Pierwszą sprężyną jest Pan Prezydent, drugą rząd, trzecią ciała wybrane i stanowiące część centrali. Obiecałem poprzednikowi pana, że dać mogę swoje zdanie o roli, która w Konstytucji musiała być wyznaczona Panu Prezydentowi. Tak długo o tem w Polsce myślałem, tak długo odrzucałem wszelkie znane teorie i teoryjki i tak długo szukałem jakiegokolwiek wyjścia z pokoju, zastawianego starymi gratami, że podając swoje przemyślenia pod tym względem, swoje doświadczenia, nie sądzę, bym źle uczynił.

W naszej dotychczasowej Konstytucji ta jej część nadto była robiona „nad kominem“ czyli w stosunku do przypuszczalnego kandydata, który uzyskałby niechybną większość, to znaczy personalnie w stosunku do mnie. Zaważyło to na całej Konstytucji czyniąc z Prezydenta jakąś śmieszna postać, niewytłumaczalną bez tego personalnego ujęcia. Konstytucja nasza zredagowana jest w ten sposób, że wszystkie trzy sprężyny główne Państwa nie mogą działać harmonijnie, a muszą stale być ze sobą. Zamiast wyznaczyć możliwe ściśle, co robi Prezydent, co robi Rząd, a co robi Sejm, zostawiano wszystko „wszystko“ w najlitaleralniejszym tego słowa znaczeniu zarówno Prezydentowi jak i Rządowi, jak i Sejmowi. Niejasność ta tak się rzuca w oczy, że ten brak podziału pracy stwarza śmieszność dla Pana Prezydenta, kłopoty bezpodne dla pana szefa Rządu i wieczne paskudztwo dla pana Sejmu.

Jeżeli więc chodzi o naprawę Konstytucji, to uderzyć należy nie gdzie indziej w wyszukaniu klucza podziału pracy tak, aby ustawiczne wzajemne następowanie sobie na nogi nie miało miejsca — tak, aby każda z tych sprężyn mogła swobodnie działać w przeznaczony jej dziedzinie.

Naturalnie, że ściśłość określić w dziedzinie politycznej jest ideałem

niedoścignionym. Im bardziej jednak do ściśłości się dochodzi, tem jest lepiej nietylko dla zainteresowanych osób, (z wyjątkiem naturalnie wszelkich świni i krętaaczy, łowiących ryby w mętnej wodzie), ale i dla samej rzeczy, na którą się pracuje.

Jednym z najprostszych rozstrzygnięć (najprostszym napozór) jest oddanie p. Prezydentowi Rządu i złożenia na Jego barki pracy rządzenia tak, aby on zastąpił właściwą rolę szefa Rządu. Nie powiem, aby Konstytucja obecna temu zaważyła: stworzyła ona tylko bardzo śmieszny i głupi mus rządzenia nie bezpośrednio, lecz przez kogo innego, przyczem „tym innym“ był także jeden człowiek tak, że ci dwaj ludzie: p. Prezydent, Najwyższy Przedstawiciel Państwa i szef Rządu — stworzeni byli na to, by jak kule na bilardzie stale o siebie uderzali i stale rozskakiwali się w różne kąty.

Nie przypuszczam, żeby nawet dwaj rodzeni bracia, już nie mówię kochające małżeństwo, mogło długo wytrzymać w tej dziwnie śmiesznej roli; dzieje się to chyba dla „tertius gaudem“, który jak dotąd stale miał pretensje do Rządu i rządzenia.

Zwrócę przytem uwagę, że o bezpośrednich rządach mowy być nie może, chociażby dlatego, że one przy komplikacji życiowej obecnych czasów nie są możliwe dla nikogo, gdyż rządy biegna nie tylko drogą pośredniości służbowej, ale nawet i w pewnej przestrzeni nieopuszczającej bezpośredniości.

Czasy, gdy pod jaworem siadano, rozciągając kobieriec dla jednych, dla drugich zostawiając gołą ziemię, gdy pod jaworem sprawiano i rządy i sądy — dawno minęły; i trudno dziś tęsknić do powrotu takich dobrych czasów. Gdy się zaś ma do czynienia z 30 milionami ludzi, to taka piękna parada bezpośredniości rządów, musiałaby zająć dla jednego człowieka półtora wieku życia i to kto wie, czyby tak długi przeciąg czasu takiemu bezpośredniemu panu wystarczył.

To jest mocno wątpliwe. Najprostszym sposobem rozstrzygnięcia, nazywam go dlatego, że tak myślą najczęściej ludzie, którzy myślę nie chcą, albo nie umieją. Pomimo, że pociągają on może umysł brakiem komplikacji w konstrukcji, to jednakże ten brak komplikacji nie odpowiada najzupełniej istniejącym komplikacjom życia i środowiska do życia i to tak dalece, iż najprostszym istotnie sposób ten nie jest.

Spróbuj więc podejść do kwestii drogą zupełnie inną, spróbuj iść drogą nieskomplikowanych także cyfr.

Pomiędzy trzema sprężynami centralnymi Państwa, mamy jedną t. j. P. Prezydenta, gdzie jest tylko jeden człowiek; mamy drugą: Rząd, gdzie jest ich czterysta; mamy i trzecią: Sejm i Senat, gdzie liczba ta dochodzi do sześciuset. Gdy zastanowimy się nad temi liczbami, to łatwo dojdziemy do wniosku, że każda praca taka czy inna inaczej musi wyglądać przez przejście jej przez Prezydenta, inaczej przez przejście przez Rząd, a jeszcze inaczej przez przejście przez Sejm i Senat. Przecież zwykły spacer, gdy jest zrobiony przez jednego człowieka, inną metodą jest robiony, niż

wtedy, gdy to robi 14 ludzi, a już bardzo i bardzo inną, gdy jest czyniony przez kilkuset ludzi.

Przez to bowiem na ulicy zebrał się miejsce dla tak masowego spaceru, i często musiałyby być zatrzymane tramwaje, bieg aut, chyba by auta ten tłum stratowały. Pomimo wszystkie materialne warunki, które mogą wydać się tutaj za bardzo prosto przytaczane, chociaż z nich więcej konsekwencji wypływa, niż to ludzie chcą widzieć. Lecz w psychicznych prawach system jednego człowieka jest inny, niż system kilkunastu, a już różni się jak niebo do ziemi od systemu kilkuset. I wtedy nie można jednego człowieka techniką pracy obciążać tak dalece, iż jeden człowiek, gdyby był nawet olbrzymem, toby temu nie podolał, gdyby żył nawet wieki, to nie potrafiłby tego uczynić. Gdy zaś z metodą pracy indywidualnej jest związany i odpoczynek indywidualny i właśnie taki spacer — to zarówno wzrost musi być odpowiednio zwiększony, jak i długowieczność odpowiednio przedłużoną. Dlatego też pozostawić należy Rządowi, który może się podzielić na kilkanaście gałęzi, wszystko to co jest Rzędem istotnym i wszystko to, co jest związane z techniką pracy rządowej i nie należy Prezydenta, Najwyższego ze wszystkich obywateli Państwa, obciążać rzeczami techniki rządzenia, pozostawiając Jemu swobodę w innej dziedzinie pracy rządowej. Już z tego, co powiedziałem, jest, zdaje mi się, widoczne, że tak zwane najprostsze sposoby są niestety najczęściej nie prostymi i przeczącymi komplikacjami życia. Ci, którzy w kierunku jakoby najprostszym rozstrzygnięć idą, wzdają mi się jak kuropatwy, które aby tego nie myśleć, chowają głowy w śnieg, wystawiając resztę ciała na wszystkie uderzenia losu. Maszyna bowiem pracy centralnej jest ciągle mieszaniną dwóch bardzo trudnych do określenia i ściślej chemicznej analizy esencji. Jedną z nich jest polityka, drugą zaś jest technika życia i technika pracy. I dlatego tak trudnym jest do retorty domieszać coś takiego, co burzliwym falom, grożącym jej rozsądzeniu daje spokój, lub odwrotnie podniecie.

Niestety, za często trzeba brać u nas pod uwagę burzę w szklanice wody. Niechybnie jednak maszyna, która jest ciągle smarowana tego rodzaju nieokreślona esencją, psuć się i zgrzytać często musi, lub chrypieć i skrzypieć jak zakaszany astmatyk. I dlatego zdaniem moim — rola Prezydenta sprowadzać się musi nie do czego innego, jak do musu regulowania całej maszyny centralnej Państwa. Zgadza się to najzupełniej z wielkością roli Prezydenta, dla której innej nie znajdziemy w Państwie i dla której każda Konstytucja również wyjątkowe prawa stanowi, gdyż dotyczy się ona tylko jednego człowieka, gdyż w rolę tę wchodzi esencja, niepodająca się określeniu lub w dodatku rozmyślnie fałszowane. Praca ta regulowana wydaje mi się o tyle konieczna, że brak tej pracy daie się nadszczuć odczuwać nie tylko u nas, ale i na całym Bożym świecie. Oddawać zaś ją należy nie stronom, lecz człowiekowi, który od stron jest uzależniony. A to jest możliwe do urzędzenia tylko dla jednego człowieka, nie zaś dla setek, nie dla tysięcy.

— Gdy nieraz nad tą kwestją zastanawiałem przyszedłem do wniosku, że główną pracą Prezydenta musi być regulowanie najwyższej pracy państwowej, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała, i aby przeszkody które napotyka nie były rozwiązywane zanadto jednostronnie, t. z. że praca Prezydenta, jako najwyższa dbać musi o równowagę i harmonję pomimo wszelkiego tarcia i nawet walki.

Lecz wtedy, gdy ta właśnie rola przypadnie Prezydentowi, nie może Prezydent być pozbawiony bezpośrednio władzy nad wszystkimi stronami, które dają tarcia, brak harmonji i zgrzytu. Nie może zatem Konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, tak samo jak w stosunku do Sejmu czy Senatu. Niechybnie powiedzą mi, że Prezydent tą władzą jest obdarzony, gdyż wątpić nie należy, że konflikt zdania ministra z Prezydentem kończyć się musi dysmisją ministra. Lecz jest to tylko zwyczajny zwyczaj, ale nie zapisana w Konstytucji, możliwość Prezydenta zwolnienia każdego z ministrów. I ta praca musi być oddana pod bezpośrednią władzę, a nie pośrednio przez kogoś. To samo jednak tyczyć się musi i pracy Sejmu i Senatu, nie tylko w wypadku rozwiązania Sejmu, gdyż to nie jest regulowaniem pracy i to nie jest codzienne dbanie o to, by maszyna zanadto nie skrzypiała. I gdyby Prezydent miał możliwość swoim postanowieniem w samym początku pracy Sejmu rozkazowo zatłwić, to kto wie ile głupstw i ile nonsensów z namietności pochodzących zdolano by uniknąć. Dodam, że wstydem by było dla takiej Konstytucji, aby ośmielała się w wypadkach postanowień Prezydenta w stosunku do poszczególnych ministrów, jak i do Sejmu i Senatu — żądać jakiegokolwiek kontrasygnaty. Nie wyda mi się obecnie możliwym sważanie jakiejs specjalnej prawdy, związanej z kontrasygnacją w wypadkach, gdy chodzi jedynie o osobiste rozstrzygnięcia w najwyższych sprawach państwa.

Nie na to właśnie wybieramy Prezydenta, jednego człowieka w całym państwie, na którego składamy najcięższy obowiązek reprezentowania całości Państwa, a nie poszczególnych jego kawałków, nie poszczególnych grup, i nie poszczególnych stowarzyszeń, abyśmy mieli prawo w stosunku do niego pracować tak wstrętne i ohydnie, jak nasze nieczne i nikczemne przyzwyczajenie.

Nie na to stawiamy go poza nawias codzienności zjawisk życiowych ze wszystkimi życia drobiazgami, w których tak chętnie nurzamy swoje oblicza i inne części ciała, i nie na to usuwamy go od wszystkiego co jest brudem życia sami łapczywie łapy wsuwając wszędzie, gdzie brud — aby nie dać praw zarazem Prezydentowi do spełnienia swej roli, Pierwszego Obywatela Rzplitej, o czem chętnie i sroki krzyczą. W sprawach więc wyleczenia maszyny pracy ze zgrzytów, w sprawach więc wszystkich, co jest kryzysem państwowym, jest mus użycia indy-

dualnych sił jednego człowieka lecz wra wtedy przeszkadzać Jemu w tej wielkiej pracy. Ila razy zastanawiałem się nad tem właśnie rozstrzygnięciem — jedncz z najwazniejszych prawd Konstytucji nowoczesnego państwa, gdy razem myśl moja bezwiednie analityczno-krytyczna biegła ku próbom takiej właśnie jednostki, pozostawionej w najtragiczniejszych dla kilkudziesięciu milionów ludzi momentach samej sobie — pozostawionej bez pomocy w największych i w najoęższych wątpliwościach i w bezradnej nieraz chwili przeklinającej swoje istnienie. Ja należę do ludzi bardzo silnych powiedzmy bardzo wyjątkowo obdarzonych siłą charakteru, ale i mocą decyzji, a zajmowałem urząd nie tylko Naczelnika Państwa, ale i Naczelnego Wodza podczas wojny, co zdaniem moim znacznie większe presje na duszę wywierało niż codziennie w porównaniu z wojną tarcia życia politycznego. A jednak, mając tak wyjątkową siłę, przechodziłem wahania tak silne i mocne i tak piekielnie męczące, że wątpię, aby inna męka porównać się dała z podobną. I wiem dobrze, jak człowiek w takim położeniu szuka jakiegos poparcia, by chociaż na chwilę odetchnąć, by wlecnie nie być samemu. Dlatego też zupełnie spokojnie mówiłem sobie, że w tych największych decyzjach, związanych z nieuniknionym kryzysem państwowym, nie wolno nakazywać lub też zaciepić te czy inne sposoby, które użył Prezydent dla stworzenia w swej głowie jasności sytuacji lub pewności w doborianiu środków, jest wtedy doprawdy wszystko jedno, gdy komus pozostawiono decyzję, jakimi drogami człowiek do decyzji dochodzi. Nieraz się śmiałem, znając bezczność Sądu mojego plemienia którego także brakiem decydującym jest piętnowanie, gdy szuka jakichs przepisów niemających dla zakamarków duszy ludzkiej, szukającej decyzji. Ja np. latałem jak dziki po kilku pokojach, stukając nogami jak dziki osioł i nieledwo rzucając się z kulakami na każdego kto mi w tej chwili przeszkadzał. A będzie mi wtedy jakiś pan przepisywał, że się muszę radzić wtedy z jakimś lajdakiem. Inny może zechce w takich wypadkach zajrzeć do kina. I co komu znów do tego. Jest takich spraw indywidualnych cale mnóstwo, gdy dusza szuka spokoju i jasności myślenia. Jakkolwiek jednak patrzylibyśmy na decyzje tych ludzi i na sposoby jej uzyskania, niechybnym wydaje mi się faktem oddanie decyzji we wszystkich kryzysach państwowych w ręce jednego tylko człowieka, który obowiązany jest swoją decyzję przekazać innym do spełnienia. Jest to więc ta wysoka praca regulacyjna całości Państwa, która musi być oddana Prezydentowi z zupełnym zabezpieczeniem możliwości jej wykonania przez Niego i możliwości czynienia tego bez specjalnych przeszkód, robionych Mu przez namietność i zawiście ludzkie. W jakie kto wyrazi to moje żądanie ubierze — jest to (ciąg dalszy na stronie 2-giej)







## Prasa a społeczeństwo

Nazwan: swego czasu prasę szóstym mocarstwem. Ukuto to wyrażenie w odległej przedwojennej epoce, kiedy to jeszcze i Austria Habsburgów należała do koncertu mocarstw europejskich. Dziś naddunajskie imperium należy już do przeszłości. Lecz taki czy inny aforyzm o potęgę prasy nie stracił nic na aktualności. Prasa w potężnym swym rozwoju na przestrzeni ostatnich lat kilkudziesięciu stała się tak ważnym czynnikiem nowoczesnego życia zbiorowego i częścią składową kultury społecznej, że sprawuje istotne przeobrażenie na świecie.

Potęga prasy płynie z trzech źródeł.

Prasa informuje. Dziś w wieku kabla transoceanicznego, radja i poczty lotniczej nie istnieje dla niej przestrzeń ni czas. Dzięki prasie współczesność czymy w życiu całej ludzkości. Przed naszymi nieomal oczami przesuwają się kalendarz wydarzeń, z których składa się film nowoczesnego życia. Rewolucja w Ameryce Południowej i trzęsienie ziemi w Japonii, prezydent Atlantyku i mowa Mussoliniego. Wieść o wszystkim co wzniosłe i ważne, sensacyjne i groźne budzące, staje się wszystkim dostępną w jakimś mikroskopijnym ułamku czasu. Prasa skutecznie od pacyfistycznej, programowej propagandy p acuje nad złozeniem się ludów i państw, gdyż ona to poprzez ląd i morza przetrzuca między narodami most wzajemnej wiedzy o sobie, zrozumienia obcych stosunków, odczucia psychik obcych ras.

Prasa urabia opinie. Urabia ją już przez sam dobór wiadomości, przez odpowiedni do nich komentarz, wrzucie i przedewszystkiem przez próby systematycznego ujęcia zachodzących na ruchliwej fali życia zmian i wykreślenia linii rozwojowych. Życie współczesne jest zbyt różnorodne i złożone, by przeciętny gazet czytelnik mógł samodzielnie rozeznaczyć się w chaosie wydarzeń i wyrobić sobie o nim sąd samodzielny. Przewodnikiem niezastąpionym w tym labiryncie staje mu się prasa.

Prasa wreszcie jest tubą dla potrzeb i pragnień społeczeństwa. W ciągłym czujnym kontakcie będąc z masą społeczeństwa sygnalizuje narastanie nowych idei, zmiany nastrojów, głos daje wymowie codziennych trosk i nadziei. Jest trybuną dla szarej masy ludzkiej, która na szpaltach prasy może naczelnym hasła i programowe wskazania skonfrontować z wymogami chwili i przetłumaczyć je na język powszedniego dnia. Jest wiernym sejsmografem, notującym drobne nawet kołysanie się nastrojów i psychicznych nawałni mas.

To też prasa wzięła w niepodzielne władanie dusze masy i rządzi nią otycznie. Jest wszechwładną tam przynajmniej, gdzie poziom kulturalny szerokich warstw społeczeństwa na tyle jest wysoki, że instynkt społeczny domaga się informacji o życiu zbiorowym i szuka w pasie przewodnika po zawilgościach nasuwających się zagadnień. Zawsze i wszędzie pożyteczność i poziom prasy politycznej mówić będzie o wyrobieniu obywatelskim społeczeństwa. Społeczeństwo ma taką prasę, na jaką zasługuje.

Dziś wchodzimy w nowy okres pracy państwowej. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem wzywa ogół obywateli do warsztatów prac społecznych. Pragnie, by i codzienny, szary dzień naszego życia politycznego wypełniony był po brzegi zbiorowym wysiłkiem, skierowanym ku dobru ogółu i państwa. Dał ramy organizacyjne, które wypełnić winna tętniąca energią treść owocnego trudu. W tym momencie zwiększa się może jeszcze rola obywatelska naszej prasy i rośnie waga wzajemnych stosunków, jakie się między prasą a społeczeństwem zawiąże. Przynajmniej ta jej część, na szczęście nie mała, której również przyświecają hasła państwowe, dla której dobre całości naczelnym jest przykazaniem w codziennej pracy.

Prasa zadania swoje informacji i kontroli, ważniejsze jeszcze zadanie urabiania zbiorowej duszy narodu spełni z pewnością.

Rzeczą społeczeństwa jest ułatwić prasie jej zadanie. Nie o to przedewszystkiem chodzi, by przez odpowiednie poparcie zapewnić organom prasowym poczytność i samowystarczalność finansową. Chodzi w pierwszym rzędzie o to, by nawiązał się bezpośredni, serdeczny stosunek między czytelnikiem a pismem. Szerokie masy obywatelstwa muszą wyjść ze stanu obojętności na sprawy publiczne, z którego budzi je tylko rzadko dzwon wielkich wydarzeń. W atmosferze rozbudzonego instynktu państwowego i wzmożonej pracy spo-

łecznej prasa stanie się, stać się winna potrzebniejszym doradcą, który rozszerzy horyzonty, wskaże ugiro zaniedbań, czekając siewu, pospiesz się z radą, da głos społeczeństwu w każdej aktualnej sprawie.

Oczywiście nie mówimy tu o prasie brukowej, świstkach sensacyjnych żerujących na najniższych instynktach tłumu, obliczonych tylko na zysk. Brukowiec nie może być podciągnięty pod kategorię prasy, albowiem nie reprezentuje nikogo i żadnej idei a tym bardziej społeczeństwa, bo kiepsko by to o społeczeństwie świadczyło. Jakże bowiem społeczeństwo, taka prasa.

### Kino „PRZYSTAŃ“

Początek seansów: od 5 wyłącznie dla młod. od 7 i 9 dla dorosłych

W soboty i niedziele 4 i 6 dla młodzieży szkolnej, 8 i 10 dla publiczności starszej

Z bożyszczem wszystkich Rod la Rocque'm i niezapomnianą bohaterką Chicago Phymis Haver

w wstrząsającym 10-cioaktowym dramacie

### PRZYGODY BRYGADJERA GERARDA

Nad program: 1) Na lazurowym brzegu 2) Boguś podróżuje

1.000-ce nowoczesnych gospodyń prasuje swoją bieliznę żelazkiem elektrycznym i są zadowolone z jego nieocenionych zalet, wygody, czystości i tanich kosztów.

Prędko, czysto i tanio prasuje się tylko żelazkiem elektrycznym.

Grzejniki elektryczne sprzedaje Elektrownia Białostocka na 10-cio miesięczne raty.

Ceny grzejników od dnia 1-go października 1930 r.

Grzałki		zł. 15.
Nagrzewacze do karbowek	№ 940 na marm. podst.	25.
"	№ 359 "	36.
"	№ 354 "	58.
Rondelki		29.
Żelazka		31.
Poduszki-Graetza		33.
"	Borkowskiego mniejsze	28.
"	większe	35.
Płytki		33.
Imbryki 1,75 litra		35.
Piecyki odbfyskowe		45.
Suszki		70.
Wentylatory		70.
Komplety podróżne		90.
Kawiarki		137.

Obstałować można przez telefon № 3-91

Białostockie Towarzystwo Elektryczności  
Spółka Akcyjna

## Radjo-odbiorniki

na prąd zmienny i stały

krajowych firm i zagranicznych oraz własnego wyrobu

GŁOŚNIKI, ANODÓWKI, AKUMULATORY i t. d. polecają

## BRACIA PARYS

Białystok, Sienkiewicza 28<sup>a</sup> tel 5-05

na długoterminowe raty.

Adres wyciąć i zachować!

### Dr. M. KANEL

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

(Kobiety 4-5).

Białystok, Sienkiewicza 37.  
telef. 5-95. 96-12

### Dr. J. WAŁEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje rano i od 4-8 w.

Kobiety 4-5 pp.

W niedziele i święta od 4-6 pp.  
ul. Sienkiewicza 14 m. 3 Telefon 9 49.  
97-12

## „WĘGLÓWKA“

Spółdzielnia Węglowa

dla funkcjonariuszy państw. cyw. wojsk.

Oddział w Białymstoku

Kilińskiego 9 — telefon 11-42

BOCZNICA WŁASNA tel. 11-43

Sprzedaj węgiel i koks koncernu „ROBUR“ (roczna produkcja 13.320.000 ton.) na długoterminowe raty

## Radjo aparaty

najnowszej konstrukcji bez akumulatorów

i baterji anodowych, marki „Marconi“

„Philips“, „Telefunken“ i innych.

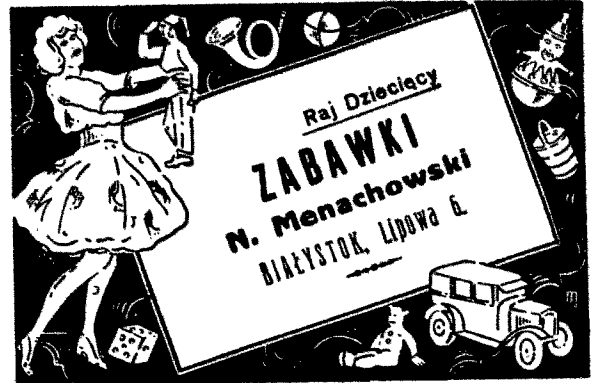
Aparaty anodowe, prostowniki oraz

wszelki sprzęt radjowy poleca firma

**L. MOWSZOWSKI**

Białystok, Lipowa 22, telef. 2-14.

•• Baterje anodowe co tydzień świeże ••



Pekarnia i Cukiernia

„KONSTANTYNOPOL“

LOMŻA ul. Plac Kościuszki № 18.

Oddział AUGUSTÓW ul. 3-go Maja 80.

„Stambul“

APOLLO

Licząc się z obecnym kryzysem obniżamy ceny od 1 złotego

Początek 6<sup>20</sup>, 8<sup>20</sup>, 10<sup>20</sup>

Dziś premiera

Największy film wszystkich czasów

**PORUCZNIK ARMAND**

Monumentalny film dźwiękowy

W roli głównej bożyszczce tłumu RAMON NOWARRO

„MODERN“ DZIŚ PREMIERA Początek: 5<sup>30</sup>  
Ceny od zł. 1.

Wielki ŚPIEWNO-DŹWIĘKOWY film wytworni „PARAMOUNT“  
Najganialniejsza traćczka, dawno niewidziana nasza rodzczka

**POŁA NEGRI**  
**KSIĘŻNICZKA z MOSKWY**

Dramat z przedwojennego życia arystokracji rosyjskiej  
Ponadto: DŹWIĘKOWY DODATEK MUZYCZNY

Kino „POLONJA“ DZIŚ Rewelacyjne arcydzieło DZIŚ

Reżyserji genialnego W. PUDOWKINA

**BURZA NAD AZJĄ**

w roli głównej

**MONGOŁ W. JUKRISZINOW**